

Patrycja MIKULSKA

NIEŚĆ ŚWIATŁO

Niekiedy po lekturze książek pozostają w pamięci zaskakujące obrazy – zaskakujące, bo niezwiązane ani z najbardziej wyrazistymi sytuacjami czy postaciami kreślonymi przez autora, ani najważniejszymi wątkami fabularnymi bądź ideowymi. Autorzy książek nie są w gruncie rzeczy autorami owych obrazów – powstają one w wyobraźni czytelnika. Bywają przez niego z rozmysłem budowane, ale niekiedy pojawiają się nagle, powołane do istnienia jakimś słowem czy zdaniem pisarza; czasami sprawiają niemal wrażenie, jakby stanowiły ślad zerknięcia w świat przedstawiony. Gdyby je jakoś unieruchomić i uprościć (bo są to zwykle obrazy dynamiczne, a także pełne dźwięków i zapachów), uzewnętrznić i utrwalić na papierze, mogłyby się znaleźć na okładce książki – charakterystycznej okładce, po której rozpoznaje się dzieło z daleka.

Przechowuję w pamięci kilka takich obrazów zebranych z różnego rodzaju książek. Jeden powraca do mnie szczególnie często, także w kontekstach niemających wiele wspólnego z treścią powieści, z której wziął początek. Tym razem przypomniał się – nie mógł się nie przypomnieć – gdy opracowywałam artykuły do niniejszego tomu „Ethosu”, wszystkie w jakimś sensie mówiące o świetle. Ten obraz też jest „o świetle”, a wywołało go zdanie z powieści Francisa Scotta Fitzgeralda *Czula jest noc*: „Inni pomogli mu przenosić lampy – któż by nie był zadowolony, mogąc się przydać w noszeniu lamp poprzez ciemność”¹.

Sprowokowana przez to zdanie wizja jest idylliczna: oto w ciepłą, śródziemnomorską noc, po przyjęciu pod gołym niebem grupka gości pomaga gospodarzowi zanieść do domu lampy. Wyobrażam sobie łańcuszek drobnych świateł, poruszających się w ciemności i zmierzających ku nagromadzeniu światła – ku willi gospodarzy. Ruch świateł jest nieregularny, raz szybki, raz powolny, niekiedy ustaje. Być może zmierza ku górze – bo trzeba wejść po jakichś schodach. Niosący światła ludzie są znużeni – po przyjęciu, ale i po całym upalnym dniu, niektórzy zapewne wypili za dużo, jedni są podekscytowani lub rozdrażnieni, wciąż zanurzeni w niedawno prowadzonych rozmowach i sporach, inni zachwyceni, oczarowani, odurzeni wrażeniami. Wszyscy jednak podnoszą lampy, bo „któż by nie był zadowolony...”. Jakby biorąc lampy do rąk, odrywali się od swoich przeżyć i dzięki temu mogli włączyć się we wspólne przedsięwzięcie – w coś, co wszystkim wydaje się w jakiś sposób dobre, zarazem pożyteczne i przyjemne.

Chciałabym, by obraz ten mógł posłużyć jako metafora ludzkiego poszukiwania wiedzy – byłoby ono wówczas „zbieraniem”, „gromadzeniem” światła wspólnie z innymi, a także oświetlaniem innym drogi. Czy nie jest to jednak obraz zbyt beztroski? Przywodzi na myśl to, co optymistycznie o poznaniu pisze David Hume w *Badaniach*

¹ F. Scott Fitzgerald, *Czula jest noc*, tłum. M. Skroczyńska, Z. Zinserling, Comfort-Oficyna Wydawnicza, Lublin 1992, s. 32.

dotyczących rozumu ludzkiego, przedstawiając filozofię jako „jedną [...] z nielicznych bezpiecznych i nieszkodliwych rozrywek, które ludzkości przypadły w udziale”². Filozof twierdzi też, że „najmilsza ścieżka życia i najmniej kryjąca zasadzek prowadzi drogą nauki i wiedzy, a tego, kto potrafi usunąć jakąś przeszkodę na tej drodze lub ukazać jakieś nowe perspektywy, powinno uważać się za dobroczyńcę ludzkości”³. Komentujący Hume’owską wizję z perspektywy doświadczenia kilku wieków rozwoju wiedzy Michał Heller pisze: „Dziś nauki – z jej morderczymi zastosowaniami – nie uznalibyśmy za bezpieczną i niewinną rozrywkę. Tym bardziej więc należy kontrolować przyjemności związane ze zdobywaniem wiedzy i z tym, że się wie”⁴.

W „moim” obrazie nie występuje też motyw, o którym pamiętają zarówno Hume, jak i Heller – motyw intensywnego zaangażowania i wysiłku. Nie jest to jednak trud daremny – można powiedzieć, że wysiłek zdobywania wiedzy, niemal niezależnie od jego skutków, niezależnie od wagi uzyskanych wyników, związany jest nieodłącznie ze swoistą nagrodą, o czym zaświadcniają obaj myśliciele. „Studiowanie i uprawianie nauki – pisze Heller – choć wymagają nakładu sił i przewyciężenia wielu słabości, są zanurzeniem się w świetle”⁵. Hume zaś stwierdza z entuzjazmem: „Ciemność jest [...] uciążliwa zarówno dla umysłu, jak dla oka, lecz co za rozkosz, co za radość wydobyć z ciemności światło, choćby kosztem największej pracy”⁶.

Wizja wywołana z powieści Fitzgeralda wydaje mi się teraz zbyt błaha nawet w zestawieniu z Hume’owskim optymizmem, by mogła posłużyć jako dobra metafora ludzkiego poznania (a wydaje się zbyt błaha, bo nie oddaje nawet miary przyjemności związanej ze zdobywaniem wiedzy). Mimo to nie chciałabym z tego obrazu zrezygnować. Niech pozostanie jako marzenie, by poznanie – dokonywane wspólnie z innymi, powodowane odruchem dobrej woli, chęcią, by się „przydać” – mogło przynajmniej niekiedy przypominać takie niesienie światła.

Nie tylko nie chciałabym zrezygnować z „mojego” obrazu, ale chętnie rozszerzyłabym go, uznając za metaforę ludzkiego życia. To prawda, że jest niedramatyczny – powracając do jego powieściowego kontekstu, można by powiedzieć, że ludzie pomagający w niesieniu lamp na chwilę pozostawili swoje dramaty za sobą czy też że dramat ich istnienia na pewien niedługi czas został zawieszony. Obraz ów wydaje się jednak mieć – podobnie jak wtedy, gdy odnoszony jest do ludzkiego poznania – moc marzenia, a nawet pragnienia. Można by przecież chcieć móc porównać swoje życie – w porywie poetyckiej wyobraźni czy też pod wpływem atmosfery letniej nocy – do pomocnego i dającego satysfakcję niesienia lamp. Można też chcieć, aby życie to było drogą ku Światłu.

² D. H u m e, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, oprac. A. Hochfeldowa, PWN, Warszawa 1977, s. 9.

³ Tamże.

⁴ M. H e l l e r, *Ciemność i światło umysłu*, w: tenże, *Jak być uczonym*, wybór i oprac. M. Szczerbińska-Polak, Copernicus Center Press, Kraków 2017, s. 10.

⁵ Tamże, s. 13.

⁶ H u m e, dz. cyt., s. 9.